

Sierpień 2017 roku, Bolesławiec

Potężny huk wstrząsnął Bazyliką Mniejszą imienia Najświętszej Marii Panny i Świętego Mikołaja. To tutaj powstał główny punkt oporu Bolesławca oraz siedziba dowództwa. Stało się to w marcu 2016 roku, kiedy Ukraina jawnie zajęta przez Rosję ogłosiła kapitulację. Wtedy Unia Europejska postawiła Polsce ultimatum – albo rząd pozwoli wojskom sprzymierzonym osiedlić się na jej terenach, albo Polska zostanie uznana za sprzymierzeńca Rosji. Jak można się domysleć, polskie władze nie zgodziły się i wojska niemieckie dokonały „neutralizacji zagrożenia”

-Jak za dawnych lat, z jednej ruscy, z drugiej szwaby, psia mać!

-Maciar stul pysk wreszcie! Głędzisz i głędzisz cały dzień! Jak masz za dużo energii, idź nosić worki z piaskiem. - powiedział sierżant Burdyna do szeregowego Maciara. Sierżant był dowódcą drużyny Bagnet, składającej się głównie z ochotników. Sam Burdyna, z wykształcenia informatyk, też nie był żołnierzem zawodowym. Został sierżantem, ponieważ już na samym początku konfliktu zbrojnego zgłosił się do armii jako ochotnik i był jednym z pierwszych, którzy odebrali solidne szkolenie.

-Sierżancie, mnie po prostu denerwuje to, że siedzimy na dupach zamiast walczyć o swoje! - prawie wykrzyknął szeregowy Krzysztof Maciar, okazując swoje rozgoryczenie.

-Ciesz się, że jeszcze ci tej dupy nie odstrzelili – odrzekł Burdyna – Niedługo dostaniemy rozkazy, to i nasza drużyna wyruszy. Wszyscy siedzą cicho, tylko ty ciągle jęczysz. Ucz się od Tośka, od wczoraj od niego słowa nie usłyszałem.

-Dzięki sierżancie – odpowiedział z uśmiechem szeregowy Marian Tokalski, o pseudonimie Tosiek, specjalista od łączności.

Pogawędkę przerwała im nowa drużyna Armata, która tego dnia dostała zadanie zajęcia budynku odległego o parę ulic od kościoła. Byli umazani krwią i na prowizorycznych noszach zrobionych z kurtek nieśli paru rannych.

-Jazda, trzeba im pomóc! - krzyknął Burdyna. Bardzo szybko odebrano rannych i stworzono dla nich prowizoryczny punkt sanitarny.

Sierżant zajął się jednym z najbardziej poszkodowanych, który został zraniony w wewnętrzną część lewego uda. Pomagał mu Maciar, ponieważ krwawienie było naprawdę silne. Lekarz polowy uznał, że właśnie ten żołnierz potrzebuje najbardziej jego pomocy i zaczął się przygotowywać do operacji. Kiedy mył ręce i zakładał rękawiczki, sierżant Burdyna rozmawiał z jęczącym cicho rannym, aby odwrócić jego uwagę od tego, co go czeka.

-Jak masz na imię? - zapytał.

-Julian - padła odpowiedź.

-Kim byłeś, zanim trafiłeś do armii? - nie przestawał pytać dowódca drużyny Bagnet.

-Architektem – odrzekł słabnącym głosem.

-Julian, mów do mnie, nie odpywaj, mów cokolwiek! - nalegał sierżant, nie spodziewając się tego, co za chwilę usłyszał.

-Matko, jakie to wnętrze jest ładne! Że też wcześniej nie zwróciłem na nie uwagi! Typowo barokowe, zdecydowanie! Spójrz na ten ołtarz kapiący od złota,

pełen przepychu i kłębiących się postaci. Stworzył go Jerzy Leonard Weber pod sam koniec wieku XVII, chyba w latach 1692 lub 1694. Miał przypomnieć o wielkości Boga i Kościoła, o ich władzy i bogactwie, miał budzić szacunek, a nawet strach przed potęgą Pana. Jestem architektem, ale znam się też na innych sztukach – Julian uśmiechnął się nieznacznie i odkaszlnął, z trudem łapiąc oddech, jednak nie przestawał mówić.

-Niebawem jest to, że ten kościół zbudowano w okresie, w którym panował styl gotycki. To budowla gotycka, lecz wewnątrz zostało ewidentnie zbarokizowane. Pewnie był spalony lub splądrowany, a może jedno i drugie – powiedział architekt, patrząc w oczy sierżantowi, ale go nie widząc.

-Zwróć uwagę na postacie, które się tam znajdują – powiedział, wskazując głową na ołtarz. -Są dziełami Simonettiego, na imię miał chyba Giovanni. Popatrz, wyglądają, jakby się ruszały, wręcz wychodzą z tego ołtarza. Wszystkie ich pozy, gesty mają potęgować wrażenie ruchu. Gdybyś przypatrzył się tej części kościoła, to po pewnym czasie miałbyś wrażenie, że jest to spektakl teatralny. A wszystko po to, aby ukazać i budzić emocje.

Nagle wykrzyknął z bólu na całe gardło, jednocześnie ściskając rękę sierżanta Burdyny. Po chwili się uspokoił, okaszlnął i biorąc głęboki oddech, rozejrzał się naokoło, jakby dopiero teraz dotarło do niego, gdzie się znajduje.

-Widzisz ten obraz nad nami? - spytał.

-Jasne, co z nim? On też jest barokowy? - odrzekł Burdyna.

-To „Święta Maria Magdalena pokutująca pod krzyżem”. Wstrząsające wrażenie robi skontrastowanie światła i cienia. Z pogrążonej w mroku przestrzeni wyłaniają się, jakby nie należały do tego świata, postacie, które są jasne, a zatem dobre, czyste... Pozostała ciemna przestrzeń jest zła, ziemską, pełną grzechu i rozpusty... Wzrok mimowolnie kieruje się w stronę tej jaśniejszej części obrazu, jakby chciał uciec przed zatrważającymi duchami ciemności, które czają się w ziemskiej rzeczywistości.

Burdyna złapał Juliana mocniej za rękę, bo ten zaczął rzucać się, ewidentnie widząc coś przerażającego na obrazie, który opisywał.

-Trzymajcie go! Ja go muszę zoperować! - krzyknął lekarz do sierżanta i szeregowego, którzy złapali rannego najsilniej jak potrafili, lecz nadal nie mogli go utrzymać. Jak potworne rzeczy musiał ujrzeć żołnierz, skoro z poważną raną nogi zdołał wyrwać się z uścisku dwóch rostrych mężczyzn. Jękom nie było końca, kiedy nagle Julian opadł na plecy i znieruchomiał, a z jego ust wysączyła się krew. Sierżant spojrział na lekarza i usłyszał – Stracił za dużo krwi, nic nie mogłem zrobić.

Cisza, która nastąpiła, była nie do zniesienia. Odbijała się od wysokiego sklepienia. Ołtarz, o którym tak pasjonująco opowiadał architekt, rzeczywiście wydawał się spektaklem teatralnym, jednak cisza potęgowała uczucie straty. Ciężko było od niego odwrócić wzrok i mimo swojego piękna, wydawał się sztuczny, daleki od tego, co wydarzyło się przed chwilą, taki nieludzki. Postacie nadal spoglądały w górę, jakby nie słyszały krzyków umierającego człowieka. Światło padające na złocone rzeźby odbijało się mdłym blaskiem, lecz może było to tylko chwilowe wrażenie sierżanta. Nawet najpiękniejsze dzieła sztuki mogą wydawać się brzydsze w towarzystwie śmierci. Tylko czerń na obrazie pozostała równie ciemna i nieprzenikniona...